POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 5. Warszawo-Działdowo, dnia 16 maja 1926 r. Nr. 19.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Dary duchowe, które są?

6)

Mamy nawet w Nowym Testamencie w Objawieniu św. Jana księgę proroka, która tłumaczy drogi Królestwa Bożego na ziemi aż do skończenia świata. Nie żądaj tylko takiego proroctwa, któreby ci każdą godzinę życia twego przepowiedziało, bo nie chodzimy tu na ziemi przez widzenie, ale przez wiarę.

Rozeznawanie duchów, to ostatni dar, mający służyć ku pokrzepieniu wiary, dar po wszystkie czasy nadzwyczaj potrzebny. Bo obok proroków Bożych zawsze zjawiali się i zjawiają się także prorocy fałszywi, którzy na pozór wielce mądre rzeczy mówiąc, nieopatrznych od wiary odwracają, i także wielkich rzeczy dokonywując, chętnych zwolenników zyskują. Wszakże to i w dzisiejszych czasach jedni tak, a drudzy inaczej nauczają; jedni wołają, że Chrystus jest Bogiem prawdziwym, drudzy mówią, że tak nie jest, bo On jest tylko znakomitym człowiekiem. Jedni mówią, że jest zmartwychwstanie, sąd i potępienie, drudzy oburzają się na to i powiadają, że Bóg, jako wieczna miłość, nikogo potępić nie może. A wszyscy jednako utrzymują, że na słowie Bożem się opierają i prawdę Bożą zwiastują. Komuż więc wierzyć? Jak to poznać, który z tak wielu i rozmaitych pojawiających się duchów jest prawdziwie duch Boży? Trzeba rzeczywiście na to osobnego daru, daru rozeznawania duchów, który to dar tylko Duch Święty dać może, ponieważ tylko Duch Święty znać może, co jest Boskie, a co bezbożne. Ten dar istnieje aż po dziś dzień i na istnieniu tego daru polega wykładanie Pisma świętego i nauczanie słowa Bożego.

3) Wyznać musimy, że wielkie dary łaski są te dary duchowne i że powinniśmy Panu Bogu za nie oddać cześć, chwałę i dziękczynienie. I Pan Bóg też tego chce, aby człowiek uznał Jego łaskę i w słowach swoich dał wyraz swemu uczuciu wdzięczności. Dlatego też to Duch Święty nakoniec obdarza ludzi darami, dotyczącemi języka naszego, a są dwa takie dary: rozmaite języki i rozeznanie języków.

Rozmaite języki były dziwnym darem w owych czasach. Objawił się on po pierwszy raz w Zielone Świątki, gdy Apostołowie do ludzi, którzy z różnych krajów i z rozmaitemi językami byli zeszli się do Jeruzalemu, w tych wszystkich językach, w których się poprzednio nie byli nauczyli, zaczęli opowiadać wielkie prawo Boże. Ten dar i po dziś dzień istnieje nie tak, żeby kto bez poprzedniej nauki umiał mówić obcemi językami, ale tak, że zdarzają się ludzie, którzy z nadzwyczajną łatwością wielu rozmaitych języków się nauczą. Lecz te języki, o których w dzisiejszej lekcji mówi Apostoł, znaczą co innego. W Koryncie nie mówili obcemi językami, ale jednym, to jest po grecku. Lecz jednym i tym samym językiem mówili na rozmaite sposoby, tak, że tego nie wszyscy rozumieli.

(Dok. nast.). Ks. Jerzy Badura.

Szkolnictwo na Mazurach.

(Dokończenie).

W roku 1546 powstała w Ełku szkoła polska typu średniego, przygotowująca do uniwersytetu królewieckiego, na którym język polski był wykładowym na równi z łaciną i niemieckim. Uczelnia ta, założona przy pomocy Polaków, liczyła wśród znakomitych profesorów Kulwiecia i Rafajłowicza, uzyskała w roku 1560 prawa Akademji Jagiellońskiej. Synowie magnatów i szlachty Rzeczypospolitej mieli tam licznych przedstawicieli. W latach 1610—1640 studjuje w Królewcu 469 Mazurów pruskich.

W ciągu 18-go wieku kwitnie polskie piśmiennictwo i szkolnictwo. Protokuły wizytatorów podkreślają, że język „mazurski" używany jest powszechnie, że nauczyciele po niemiecku nie rozumieją.

W roku 1717 pojawia się pierwszy dekret, nakazujący nauczania języka niemieckiego, lecz dla braku sił nauczycielskich wykonanie jego okazuje się niepodobieństwem. W Niborku słynie w tym czasie szkoła pod rektorami Krupińskim i Czernickim. Cassius, pleban kalwiński z Działdowa, opracowuje do użytku szkoły gramatykę polską.

Do „wyższej" szkoły żeńskiej w Rastemborku uczęszczały w roku 1801 obok 46 Niemek, 44 Polki. W szkole męzkiej w Ełku rozmawiano tylko po polsku.

W myśl rozporządzenia izby wojennej w roku 1804 nie może być nauczycielem ten, kto nie umie pisać i czytać po niemiecku. W roku 1812 przekształcono szkołę w Ełku na gimnazjum i zupełnie wyrugowano język polski.

W roku 1811 prezydent v. Auerswald premjami zachęcać kazał dziatwę do uczenia się niemieckiego języka, a w roku 1817 w regencji gąbińskiej obiecano nauczycielom nagrody pieniężne za nauczanie języka niemieckiego.

Dnia 4-go czerwca 1829 roku założono w Węgoborku „polskie" seminarjum nauczycielskie, w którem jednak w języku polskim wychowywać poczęto „pruskich" nauczycieli.

Powstanie w roku 1831 miało wpływ decydujący na szkolnictwo w Prusach. Posypały się reskrypty, wprowadzające język niemiecki, który miał stopniowo wyrugować polski.

W roku 1865 język polski, ewentualnie gwara mazurska staje się tylko pomocniczą, w roku 1871, jak dowodzą raporty wizytatorów, niemczyzna „czyni postępy." Reskryptem z dnia 24 czerwca 1873 roku usunięto język polski z planu. Sprawozdanie szkolne z powiatu jansborskiego z roku 1874 brzmi: „Od czasu, jak w roku bieżącym został wprodzony wykład religji w języku niemieckim, zmniejszył się zapał do nauki, a w szczególności przy nauczaniu religji." W roku 1881—3 jednak niemczyzna poczyna robić na Mazurach „zdumiewające" postępy.

Statystyka szkolna z roku 1911 podaje następujące liczby w 10 powiatach mazurskich: liczba rdzennie niemieckiej dziatwy szkolnej wynosi 29,457, polskiej 14,695, mazurskiej

34,788, niemiecko-polskiej 5,658, niemiecko-mazurskiej 16,762 (do ostatnich dwóch kategoryj zaliczono dzieci polskie, znające język niemiecki.

W zamieszczonej przed dwoma laty w królewieckiej „Lehrenzeitung“ odezwie nauczyciel tamtejszy, Ruchatz, z ubolewaniem przyznaje, że z pomiędzy przybywającej do szkół dziatwy 50 procent zupełnie nie zna języka niemieckiego, 30 procent ponadto używa polskiego narówni z niemieckim.

Czy dr. Wirtzowi uda się sprostać podjętemu zadaniu? W każdym razie należy tego życzyć jego szlachetnym intencjom.

Emilja Sukertowa.

Sprawy polityczne.

Polska. Dnia 10 maja Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował posła do Sejmu, Wincentego Witosa, prezesem Rady Ministrów.

— Dnia 13 maja, sprowokowany, przybył do Warszawy z Sulejówka na czele oddziałów wiernych mu żołnierzy Marszałek Józef Piłsudski. Pertraktacje pomiędzy p. Prezydentem a p. Marszałkiem nie dały właściwego wyniku. Gen. Rozwadowski, dowodzący wojskami rządowemi, kazał strzelać. Coraz to nowe oddziały wojsk poczęły przechodzić na stronę Marszałka. Próby tak ze strony p. Prezydenta jak p. Marszałka zakończenia walk uniemożliwiał Premjer Witos. Po dwudniowych prawie walkach na ulicach Warszawy zdobyty został Belweder, pałac Prezydenta, w którym ukrył się Witos. P. Wojciechowskiemu i rządowi udało się zbiedz. Według ostatnich wiadomości, tak p. Wojciechowski jak cały rząd Witosa podali się do dymisji. P. Marszałek Rataj tworzy nowy rząd.

Niemcy. Nieoczekiwana sytuacja, jaka wytworzyła się na skutek rozporządzenia rządowego o wprowadzenie na nowo flag starego cesarstwa, uważana jest tu za krytyczną. Gabinet był zaskoczony opozycją, z jaką wymienione rozporządzenie spotkało się w dwóch partjach, należących do koalicji rządowej, a mianowicie u demokratów i centrum. Odwołanie rozporządzenia, o którem mowa, przedstawia znaczne trudności, ponieważ postawiłoby to w trudnej sytuacji prezydenta Rzeszy, Hindenburga, któremu kanclerz przedłożył rozporządzenie. Kanclerzowi Lutherowi dano zupełnie wyraźnie do zrozumienia, że dymisja jego jest pożądana i powiedziano mu bez ogródek kilka ostrych słów zarzutów co do jego niezdolności politycznych. W liście otwartym, jaki prezydent Hindenburg wystosował do kanclerza Luthera, wyraża Hindenburg życzenie ugodowego załatwienia konfliktu, wynikłego wskutek rozporządzenia o sztandarach i podkreśla, że ugoda ta musi być oparta o postanowienia konstytucji wejmarskiej i wzywa dalej kanclerza, aby zlikwidował konflikt w odpowiednim momencie. Kompromis miałby polegać na ustanowieniu jednolitego sztandaru, łączącego w sobie barwy dawnego cesarstwa z barwami republikańskiemi. List Hindenburga spotkał się z uznaniem pism republikańskich, natomiast wywołał wielkie niezadowolenie prawicy, która twierdzi, że Hindenburg czyni ustępstwa na rzecz republikanów.

Francja. We francuskich kołach politycznych liczą się z możliwością przesilenia gabinetowego. Powstanie jednak rządu radykalno-socjalistycznego jest wykluczone.

Anglja. Okazuje się, że nawet tak stare i potężne państwo, jak Anglja, nie jest wolne od wstrząśnień społecznych. W chwili obecnej strejkuje tam kilka miljonów robotników. Strejk wybuchł w związku z kryzysem w przemyśle węglowym, do którego rząd angielski od chwili zakończenia wojny dokładać musiał znaczne sumy. Do górników przyłączyły się inne związki zawodowe. Ogłoszono stan wojenny. Delegaci górników naradzają się w dalszy ciągu nad sposobami uzyskania takiego międzynarodowego porozumienia, któreby zabezpieczało interesy angielskich robotników i aby to umożliwiało na przyszłość porozumienie pomiędzy wszystkimi robotnikami kraju. Delegaci robotników transportowych powzięli uchwałę, według której wszelki transport węgla do Anglji z jakiegokolwiek europejskiego portu, ma być wstrzymany. Żaden okręt nie może zaopatrywać się w węgiel w jakimkolwiek porcie, chyba tylko w takim, gdzie zazwyczaj miał swoją stację węglową. Ażeby uniemożliwić ruch na Renie, będą przedsięwzięte specjalne kroki. Delegaci holenderscy i niemieccy zbierałą się w środę w Duisburgu, aby naradzić się nad tem, w jaki sposób ubezwładnić przywóz węgla z okręgu Ruhry.

Z dziejów Państwa Polskiego.

Podług prof. Wacława Sobieskiego.

Król Bolesław Krzywousty.

Pierwsi Piastowie dobijali się żwawo do wybrzeża morskiego, zacząwszy od Mieszka I, który tak walczył o Ujście Odry. Za żadnego jednak z Piastów Polacy tyle wypraw nie urządzali na Bałtyk i z tak obfitym nie wracali łupem, jak za króla Bolesława Krzywoustego. Świadectwem tego była taka pieśń, przytoczona przez ówczesnego naszego kronikarza:

Ryby solone i cuchnące przynosili tamci,
Drgające i świeże teraz niosą syny.
Grody nachodzili nasi ojce drzewiej,
Ci zaś nie boją się burz, ani grzmotu mórz.
Ścigali ojcowie nasi sarny, dziki i jelenie,
Ci zaś łowią potwory morskie i skarby pomorskie.

W istocie król Bolesław Krzywousty raz za razem urządzał wyprawy tak na Pomorze, jak i na Niemców, już wówczas przenikających do Prus. Zdobywał na Pomorzu grody takie, jak główny gród księcia Belgard, Kołobrzeg, jak Nakło, wreszcie Bytom.

Cesarz niemiecki, Henryk V, ruszył w roku 1109 z ogromną wyprawą na Śląsk. Na Śląsku dali mu się jednak we znaki polscy „zajadli wieśniacy“ i cesarz nie mógł zdobyć Bytomia (Beuthen), a także i szturmy niemieckie do Głogowa pod Wrocławiem nie udawały się. Kiedy cesarz kazał do machin oblężniczych przywiązać synów Głogowian, wziętych jako zakładnicy, ojcowie w Głogowie nie przestali miotać pocisków i strzał, choć padały na własne ich dzieci, byle grodu Niemcom nie oddać.

Nie zdobywszy Głogowa, Henryk zawrócił i zaczął znów oblegać Wrocław, ale tu zastał pod grodem pole tylu trupami zasłane, że nie pogrzebane, ściągały liczne gromady psów — stąd „psiem polem“ nazwane. Cesarz miękł, proponował Bolesławowi warunki coraz łagodniejsze, które ten jednak odrzucał. W końcu Henryk V wrócił z tej wyprawy jakby po klęsce.

Wtedy zwrócił się Krzywousty do swego głównego dzieła, do utwierdzenia się nad morzem. Podczas, gdy w pierwszej połowie swego panowania raczej zajęty był podbojem książątek wschodniego Pomorza (bliższego Wiśle), to w drugiej połowie rzucił się na podbój dalej na zachód wysuniętego wybrzeża. Przy pomocy floty duńskiej Polacy zdobyli u ujścia Odry trzy grody: najpierw owo wspaniałe miasto Wolin, o które się już kusił Mieszko I, wreszcie w roku 1120 Szczecin. Obok podbojów z mieczem w ręku, chciał Krzywousty podbić i serca Pomorzan. Tymczasem żaden szczep w Polsce nie uparł się tak przy swojskiej, pogańskiej wierze, żaden nie był tak wrogi wierze chrześcijańskiej, jak Pomorzanie. Aż do tego czasu wytrwali oni w pogaństwie, odpychając od siebie wiarę Chrystusową. Aby ich ten upór przełamać, popierał Krzywousty całą siłą misje chrześcijańskie w pogańskich dotąd miejscowościach, jak w Szczecinie, Kołobrzegu i t. d., misje prowadzone w końcu przez Niemca, Ottona, biskupa bamberskiego.

O to Pomorze dbał Krzywousty przedewszystkiem. To też umierając w roku 1138 i dzieląc — obyczajem ówczesnym — Polskę między swych czterech synów, postanowił, że najstarszy z jego synów ma być zwierzchnikiem nie tylko innych braci, ale i książąt Pomorza, leżącego tak nad Odrą, jak nad Wisłą. Ten najstarszy książe miał być przedstawicielem rodu Piastów i rezydować w Krakowie. Odtąd Kraków miał się już trwale stać stolicą. Jakby na pożegnanie i zamknięcie tej epoki Bolesławów, w czasie której Gniezno niemałą odgrywało rołę, dostało to Gniezno od Krzywoustego dla swej katedry wspaniałe drzwi, do dziś zachowane, z płaskorzeźbami, wyobrażającemi epizody z życia św. Wojciecha. Te drzwi, zamykające czasy Bolesławów, jako też i najstarsza nasza kronika Gallusa, spisana za czasów Krzywoustego, dowodzą, jak wysoką była kultura Polski w tak odległej epoce.

Stara piosenka mazurska.

(Spisana w powiecie Ządźborskim).

Poszło dziewce po wodę,
Miało piekno urodę;
Spotkał się z nią pan,
Który jej stłukł dzban.

Dziewce moje nie płac ze,
Ja ci za dzban zapłace;
Za zielony dzban
Talar tobie dam.

Dziewce tego nie chciało,
Jeno za dzban płakało,
Za zielony dzban,
Który jej stłukł pan.

Dziewcze moje, nie płac ze!
Ja ci za dzban zapłace,
Za zielony dzban
Buziak tobie dam.

Ale dziewce nie chciało,
Tylko za dzban płakało,
Za zielony dzban,
Który jej stłukł pan.

Dziewcze moje nie płac ze,
Ja ci za dzban zapłace,
Za zielony dzban
Sam się ci oddam.

Bogu cześć z wysokości!
Dostałam jegomości
Za zielony dzban,
Który mi stłukł pan.

RZECZY CIEKAWE.

Słupy ogniste na niebie. Według wiadomości, nadeszłych z zagranicy, także w obserwatorjum słonecznem w Cambridge w Anglji zauważono wieczorem dnia 14 kwietnia r. b. okazałą zorzę polarną. Zjawisko dało się tam oglądać zaledwie przez przeciąg pół godziny, gdyż niebawem chmury pokryły całkowicie niebo. Okazuje się, że rzadki ten w naszych szerokościach geograficznych objaw, którego pierwsze fazy oglądali uczeni angielscy, rozwinął się w całej swojej okazałości dopiero w godzinę później, przedstawiając się o północy. tegoż dnia oczom czuwającego na stacji astronomicznej w Beskidach w Polsce obserwatora w postaci jedynastu słupów ognistych, przecinających znaczną część północnego horyzontu. Dzięki przejrzystości górskiego nieba (stacja jest położona niemal na wysokości 1000 metrów nad poziomem morza), zjawisko wystąpiło w rzadkiej okazałości. W obserwatorjum krakowskiem tejże nocy również zauważono jasny, zielonawy blask w północnej stronie nioba, jednakże światła miasta przeszkodziły obserwowaniu zjawiska. Równocześnie dowiadujemy się, że w obserwatorjum w Greenwich (również w Anglji) zarejestrowano w tymże dniu nadzwyczaj silną „burzę magnetyczną“, trwającą od południa przez przeciąg całej doby. Związek jej z dostrzeżoną tegoż dnia zorzą północną nie da się zaprzeczyć. Ponadto przed początkiem „burzy magnetycznej“, oraz przed pojawieniem się „zorzy“, zauważono w pobliżu środka tarczy słonecznej trzy wyraźne plamy i w nich to należy szukać właściwej przyczyny obu poprzednich zjawisk. Plamy te już od szeregu miesięcy pilnie były śledzone przez astronomów. Są to resztki olbrzymiej grudniowej plamy słonecznej z ubiegłego roku, widzianej podówczas gołem okiem, która następnie, wskutek obrotu globu słonecznego naokoło jego osi, znikała kilkakrotnie dla naszych oczu, by pojawić się ponownie w pobliżu środka tarczy dnia 22 lutego, oraz dnia 18 marca r. b. Plamy słoneczne należą do tworów nietrwałych, gdyż zazwyczaj po kilkunastu, a nawet czasem już po kilku dniach, ulegają zupełnemu rozkładowi, plamy zaś takie, jak obecne, które dały się śledzić przez przeciąg wielu miesięcy, należą do prawdziwych rzadkości.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Podobnie, jak we wszystkich miasteczkach Rzeczypospolitej, święcono w naszem mieście dzień 3 go Maja z wielką powagą i godnością. W obu kościołach: katolickim i ewangelickim odprawione zostało nabożeństwo. Zła pogoda przeszkodziła manifestacjom na Rynku i ulicach.

— Egzamin na sędziego zdał p. Raniewski z Działdowa. P. aplikant Mejcherkiewicz złożył egzamin na asesora.

Brodowo. (Występ młodzieży seminarjalnej). Myśl ładna: Seminarjum działdowskie, które dało się poznać na gruncie miasta Działdowa swemi występami wokalno-muzycznemi, teatralnemi, sportowemi i zdobyło sobie sympatję wśród najszerszych warstw społeczeństwa, zapragnęło nawiązać bliższy kontakt z wsią. I zupełnie słusznie. Niech i wieś się dowie, co potrafiło zdziałać w ciągu swego pięcioletniego istnienia i jak się rozwija mimo nie zawsze pomyślnych warunków. Wzbudzi się przez to samo większe zainteresowanie wsi seminarjum, a wychowanków, przyszłych pionierów kultury i dobrobytu wsi, zaprawi zawczasu do pracy. Początek dany w Brodowie, po niem kolej na inne wsie. W niedzielę dnia 2 maja r. b. odbyło się tu przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem „Bratniej Pomocy“ wychowanków Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Działdowie, na którem została odegrana trzyaktówka p. t. „Sąsiedzi.“ Zarówno szczęśliwie dobrana sztuczka, nadająca się w sam raz dla wsi, jak i umiejętnie wyreżyserowanie tejże, zasługa p. prof. Chodury, a i wysiłki poszczególnych młodocianych amatorów, którzy swe role odegrali dobrze, miejscami nawet bardzo dobrze, złożyły się na to, że pierwszy ten z szeregu zamierzonych występów na wsi udał się znakomicie. Wielką atrakcją było też odegranie kilku marszów przez orkiestrę seminarjum, co wzbudziło powszechny zachwyt wśród mieszkańców zarówno młodych jak i starszych. Kierownictwu zakładu należy się podziękowanie za nieszczędzenie trudów około organizowania podobnych występów, a Tobie, Młodzieży, „Cześć!“ Jeden.

Pożar w Rudolfowie. W Rudolfowie, w majątku p. Jóźwiakowskiego zapalił się chlew. Straż pożarna w 5 minut po oddaniu sygnału odjechała z pierwszą sikawką na miejsce pożaru. Przybywszy na miejsce, przystąpiła natychmiast do akcji ratunkowej. W tej chwili zajęty już był cały chlew, tak, iż o ugaszeniu ognia nie mogło być mowy ze względu na brak wody na miejscu. Ogień z taką siłą się rozszerzał, że wkrótce cały chlew stanął w płomieniach i nie zdołano nawet wszystkiego bydła wypędzić, gdyż spaliło się 8 cieląt młodszych i starszych, oraz 4 owce i 4 jagnięta. Zasadniczą przeszkodą w akcji ratunkowej był brak wody na miejscu. Wodę donosić musiano z potoku pod Pierławką. Z tej też przyczyny większa część straży, przybyłej z okolicy, została bezczynna. Na miejsce pożaru przybyły straże z Wysokiej, Księżego-Dworu, ze Skurpia, z Kurek i z Pierławki. Zadaniem więc straży było osłaniać resztę zabudowań przed niebezpieczeństwem, oraz gasić płonący chlew, który spalił się doszczętnie i pozostały z niego tylko gołe mury. Powodem pożaru prawdopodobnie było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Właściciel, p. Jóźwiakowski, poniósł wielką szkodę, gdyż budynek ten był bardzo nisko ubezpieczony od ognia. Straż pożarna działdowska doznała nieprzyjemnego wypadku, gdyż druga sikawka nie przybyła na miejsce pożaru z powodu złamania się obu tylnych kół w ulicy Lidzbarskiej na zakręcie drogi do Rudolfowa.

Mazurska wystawa w Mławie. W końcu czerwca otwarta zostanie w Mławie pierwsza mazurska wystawa staraniem dyrekcji i nauczycielstwa państwowego seminarjum przy poparciu mławskiej Rady Miejskiej. Niezwykle interesująca wystawa, o której obszerniej napiszemy w następnym numerze Gazety, powinna zainteresować naszych Czytelników, w szczególności z powiatu działdowskiego. Wystawa będzie miała za zadanie wykazanie, że Mazowsze polskie a Mazury pruskie to jedna całość nierozerwalna, że Mazur, w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej zamieszkały, jest rodzonym bratem Mazura z Prus Wschodnich.

Uroczystość otwarcia Targów Poznańskich. Dnia 2 maja odbyło się w Poznaniu uroczyste otwarcie Targów Poznańskich. W porównaniu z latami ubiegłemi wbrew oczekiwaniu targi tegoroczne wypadły lepiej i okazalej. W Targach tegorocznych wzięły udział sfery gospodarcze Austrji, Czechosłowacji. Grecji, Jugosławji i innych państw. Z poszczególnych działów najpoważniej przedstawia się dział maszyn i narzędzi rolniczych, dalej targ drzewny, dział przemysłu metalowego, przemysł włókienniczy Łodzi, Tomaszowa i Bielska i wreszcie dział samochodowy. Zwraca uwagę liczny bardzo w tym roku udział w Targach Warszawy. Podnieść należy, że do powodzenia Targów w znacznym stopniu przyczyniła się propaganda zagraniczna, podjęta przez dyrekcję Targów za pośrednictwem około 50 korespondentów w najważniejszych ośrodkach zagranicznych. Okazało się, że cały szereg wyrobów polskich ma doskonałe warunki zbytu na rynkach zagranicznych. Jednakże polski przemysł i handel dopiero ostatnio ofertami temi żywiej się zainteresował.

Pelplin. W dniu 25 kwietnia przed południem odbyła się w katedrze w Pelplinie uroczystość święcenia nowego biskupa djecezji chełmińskiej, księdza Stanisława Okoniewskiego.

Wilno. Pierwszy Powszechny Zjazd Ewangelików w Niepodległej Rzeczypospolitej. Idąc szlakiem wiekowej tradycji ewangelików Rzeczypospolitej Polskiej, Wileński Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, istniejący nieprzerwanie od roku 1563, zwołuje na 18—20 maja r. b. do Wilna, prastarej stolicy polskiego ruchu reformacyjnego, Pierwszy Powszechny Zjazd Kościołów i Zborów Ewangelickich (Reformowanego, Augsburskiego, Unijnego i Ewangelicko-Reformowanego w byłem Wielkiem Księstwie Litewskiem). Myślą przewodnią Zjazdu jest stworzenie wspólnoty w krzewieniu Ewangelji Chrystusowej i zorganizowanie jednolitej obrony praw Kościołów Ewangelickich, opartych na wiekowych dekretach Królewskich i Konstytucji Rzeczypospolitej. Zjazd ma za zadanie wznowienie tak owocnej niegdyś pracy nie tylko moralno-religijnej, ale i kulturalno-społecznej dla dobra wiary, kraju, państwa i jego przyszłości. Ze Zjazdem połączony będzie „Pokaz zabytków ze Zbiorów Synodu Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie", który obejmie dokumenty archiwalne, stare dzieła i rękopisy, portrety itp., należące nieraz do tak zwanych „białych kruków." Program Zjazdu następujący: Dzień pierwszy, wtorek 18 maja, godzina 10—12 nabożeństwo w kościele ewangelicko-reformowanym w Wilnie, odprawione przez duszpasterzy i kaznodziei augsburskich, helweckich i unijnych. Uroczysta zapowiedź otwarcia Zjazdu Ewangelików, wygłoszona przez Generalnego Superintendenta Synodu Wileńskiego, ks. Michała Jastrzębskiego. Godzina 12 w południe: Oddanie hołdu wielkiemu współwyznawcy i męczennikowi narodowemu, Szymonowi Konarskiemu, na miejscu jego stracenja za Bramą Trocką. Godzina 2 po południu: Otwarcie i zwiedzenie w sali muzealnej Uniwersytetu Stefana Batorego „Pokazu zabytków ze zbiorów Synodu Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie." Godzina 4 po południu: Otwarcie Zjazdu w sali Towarzystwa im. Jana Łaskiego: a) Zagajenie, b) Wybór Prezydjum Zjazdu. Godzina 8 wieczorem: Odczyt Kuratora Synodu Wileńskiego, p. Stefana Kadera w sali Towarzystwa im. Jana Łaskiego na temat: „Moralność narodów i ideologja państwa uniwersalna." Zjazd trwać będzie do 20 maja.

Rozporządzenia.

Na podstawie reskryptu P. K. U. Ciechanów podaję warunki zaciągu ochotniczego przy poborze rocznika 1905:

1) Do służby w wojsku stałem w charakterze ochotników będą przyjmowani w roku 1926 mężczyźni, urodzeni w latach 1906, 1907 i 1908 (par, 387 rozp. wyk.).

2) Termin wnoszenia do P. K. U. podań przez osoby, ubiegające się o przyjęcie na ochotników do służby w armji lądowej i marynarce wojennej ustala się zasadniczo na okres od dnia 20 marca 1926 roku do dnia 1 kwietnia 1926 roku (par. 393 rozp. wyk.).

W roku bieżącym zezwolonem zostało wnoszenie podań ochotników po wyżej wymienionym terminie, lecz nie później, jak do dnia 1 lipca r. b.

3) Wyjątek od tej zasady stanowią pobania ochotników, mających warunki do prawa służby wojskowej, które będą przyjmowane do dnia 7 lipca r. b., ze względu na termin wcielenia osób z prawem półtoraroczne służby wojskowej, określony w par. 429 rozp. wyk.

4) Termin przyjmowania podań osób, zgłaszających się na ochotników do lotnictwa trwa do dnia 1 sierpnia 1926 roku zgodnie z par. 399 rozp. wyk.

5) Po podanych powyżej terminach podania zgłaszających się ochotników będą załatwiane odmownie.

6) Ochotnicy, mający warunki do prawa półtoraroczne służby wojskowej, nie mogą być przyjmowani do czołgów, wojsk aeronautycznych, taborowych, samochodowych i intendentury.

7) Przegląd wojskowo-lekarski ochotników przez komisje poborowe odbędzie się w terminie ogólnego poboru 1905 roku, przyczem termin stawienia się do komisji poborowej będzie wskazany w obwieszczeniach o poborze 1905 r. (par. 409 rozp. wyk.).

8) Po terminie ogólnego poboru dokonywują przeglądu ochotników dodatkowo komisje poborobowe.

9) Zasady przyjmowania ochotników, tryb składania podań, ich rozpatrywanie oraz wszelkie czynności władz wojskowych i cywilnych, związane z zaciągiew ochotniczym, przewidują paragrafy 387—416 rozp. wyk.

10) Uprawnienia, przysługujące zgłaszającym się ochotnikom są wyszczególnione w paragrafach 390 i 391 rozp. wykon.

Działdowo, dnia 22 kwietnia 1926 roku.

Starosta (—) Pawlica.

Z za kordonu.

Długa zima i przymrozki wiosenne wyniszczyły w Prusach Wschodnich większą część zasiewów. Wedle obliczeń wymarniało pszenicy 60 procent, żyta 30 pr., jęczmienia 100 pr., koniczyny 60 pr. Wobec tak krytycznego położenia rolnictwa wschodnio-pruskiego wystosowała niemiecko-narodowa partja zapytanie do sejmu, co rząd zamierza uczynić dla ratowania prowincji wschodnio-pruskiej.

Poradnik gospodarski.

Zaorywanie rzadkiego żyta. W niektórych gospodarstwach wyszło z zimy żyto, zwłaszcza siane później, bardzo osłabione i mocno przerzedzone. Co prawda czynności nad ratowaniem takiego żyta należało rozpocząć już dawniej. Jeżeli jednak nic w takich razach gospodarz nie robił, to powinienby z miejsca wziąć się do roboty i ratować tak przerzedzone żyto. Przedewszystkiem zatem należy dokładnie obejrzeć żyto i przekonać się, czy takowe wogóle jest za rzadkie, a więc czy albo wyprzało, pod śniegiem wygniło, lub też zostało zniszczone przez myszy. Jeżeli widzimy, iż pomiędzy pojedyńczemi krzakami żyta niema już roślin mniejszych, często zaledwo wychodzących z ziemi, wówczas należy się zdecydować, czy warto pozostawić takie marne żyto i zebrać z niego marny plon, czy też wprost zaorać i posiać na jego miejscu inną roślinę, choćby naprzykład wykę. Co do zaorywania żyta, trudno coś pewnego poradzić bez widzenia go. Wprawdzie mówią niektórzy rolnicy, że jeżeli na 1 metr kwadratowy przypada zaledwie 50 roślinek, albo też jeżeli roślina jedna stoi od drugiej co jakieś 20 cm., to lepiej już żyto takie zaorać, jednak praktycznie trudno jest nieraz zdecydować się na przyoranie żyta. Wobec tego w wypadkach takich musi się sam gospodarz dobrze zastanowić i sam zadecydować o zaoraniu żyta. Lepiej jest bowiem zebrać dobry plon wyki lub nawet koniczyny ścierninki, niż pozostawić takie rzadkie żyto i zebrać potem 1—2 q żyta z morgi. Z chwilą, gdy żyto właściwie nie jest rzadkie, tylko silnie osłabione, należy go natychmiast zasilić. Używanie do tego celu saletry, dobrze w takim razie działającej, jest dziś rzeczą kosztowną i z powodu braku saletry nie zawsze dostępną. Wobec tego mogłoby tu korzystnem okazać się użycie rozcieńczonej gnojówki, którą zalewa się pole.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Redakcja w Warszawie: Voża 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie, Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.